





# ROZDZIAŁ 1

**C**harlie McGuffin był śledzony. Obserwował go z ukrycia jakiś złowrogi, mroczny cień. Czekał na niego.

Coś snuło się za nim po korytarzach szkoły. Jakaś ciemna zjawą, groźna, nieuchwytna i mglista...

– Daj spokój, Dylan, wiem, że za mną łazisz. Widzę cię – powiedział Charlie, opierając dłonie na biodrach. – Mógłbyś już wreszcie odpuścić? Wyglądasz jak nienormalny, kiedy to robisz. Poważnie, Dylan... Wyjdź z za tej kolumny.

Dylan wyszedł z za kolumny.

– I zdejmij ten głupkowaty kapelusz – dodał Charlie.

Dylan zdjął głupkowaty, plażowy kapelusz z miękkiego materiału, który pożyczył od swojej mamy.

– I jeszcze okulary przeciwsłoneczne. Też je zdejmij.

Dylan zdjął okulary przeciwsłoneczne.

– A teraz proszę, przestań za mną łązić.

Dylan zrobił krok do przodu i wypiął pierś.

– Wiesz, że możesz przede mną uciekać, McGuffin, ale się nie ukryjesz. To. Się. Nie. Uda.

– Na jego usta wypełził uśmiech oślizgły niczym ślad zostawiony przez ślimaka. – Jestem twoim cieniem. Twoją mroczną połową. Gdziekolwiek pójdziesz, ja już tam będę. Jak łowca. Rzucę się na ciebie jak... jak... żaba.

– Jak żaba? Rzucisz się na mnie jak żaba? Żaby się na nikogo nie rzucają.

– Ależ tak. Rzucają się na muchy. A ty jesteś moją muchą. Wpadłeś w moją sieć.

– W... żabią sieć? – Charlie wyglądał na trochę pogubionego.

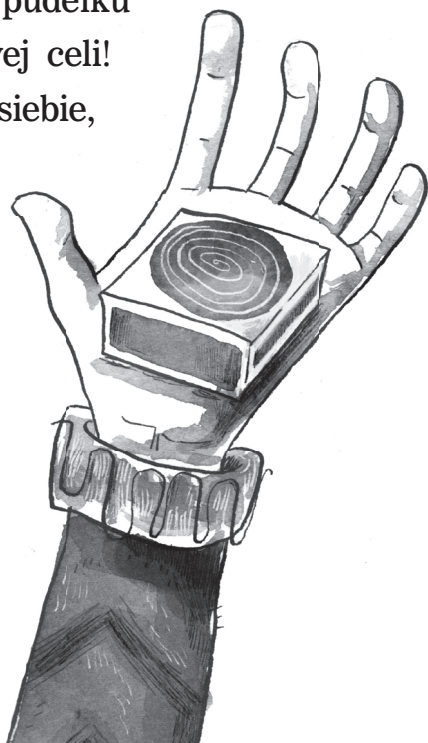
– Uważasz się za mądralę, McGuffin, co? No to wiedz, że nim nie jesteś. Twoi mali, przygłupi przyjaciele mogą sobie myśleć, że jesteś geniuszem...

– Właściwie to chyba tak nie myślą. Prawdę mówiąc, jestem pewien, że Flora ma o mnie zupełnie inne zdanie. Wczoraj sama mi to powiedziała. To jej słowa: „Charlie, jesteś totalnym przeciwieństwem geniusza”.

– Dosyć gadania! – Dylan uniósł zaciśniętą pięść. – Po prostu wiedz, że pewnego dnia cię dopadnę. – Otworzył dłoń. Trzymał w niej pudełko zapalek. Potrzęsnał nim. Było puste. – Poczekam tylko, aż się zmienisz w zwierzę. Wtedy cię uwięzę. Nie będzie ci do śmiechu. A nawet jeśli będzie, to i tak nikt cię nie usłyszy, bo będziesz zamknięty w pudełku po zapalnikach. W tekturowej celi!

Dylan zaśmiał się do siebie, a potem odszedł, wciąż zanosząc się dzikim śmiechem. Charlie został sam na pustym korytarzu.

Zachowanie Dylana działało Charliemu na



nerwy – nie mógł nic na to poradzić. Czuł, że poziom jego stresu wzrasta, a przez ciało przebiegają drobne impulsy elektryczne. To był pierwszy sygnał ostrzegający przed przemianą. Charlie zamknął powieki i parę razy głęboko odetchnął, koncentrując się na strumieniu powietrza. Po chwili otworzył szeroko oczy.

– Hej, Dylan! – krzyknął do coraz mniejszej postaci na końcu długiego korytarza. – Dylan! Wydaje mi się, że się zmieniam! Szybko!

Dylan zrobił w tył zwrot i zaczął biec z powrotem, ile sił w nogach.

– Szybko, Dylan! To naprawdę się dzieje!

Dylan pędził sprintem. Zdyszany w końcu dobiegł do Charliego.

– Och, *sorry* – powiedział Charlie. – Falszywy alarm.

Dylan groźnie popatrzył na niego.

– CO???

– No, *sorry* – powtórzył Charlie. – Mógłbym przysiąc, że naprawdę to poczułem. Cóż, ten cały interes z przemianami jest taki nieprzewidywalny... Powodzenia następnym razem.



A właściwie nie. Nie będzie następnego razu. Tracisz czas. Nauczyłem się to kontrolować, więc mogę ci dać stuprocentową gwarancję, że Charlie już nigdy w nic się nie zmieni.

Charlie puścił oko do Dylana, a potem oddalił się z szaleńczym śmiechem, zostawiając Dylana samego na pustym korytarzu.



# DOPISEK AUTORA

**J**eśli nie czytałeś pierwszego tomu serii – *Charlie zmienia się w kurczaka* – to pewno teraz nie masz pojęcia, o co tu chodzi.

Trudno.

Trzeba było kupić tom pierwszy.

Wchodzisz tu sobie jakby nigdy nic, z nastawieniem: „Po co czytać tom pierwszy? Jestem bardzo mądry, więc na pewno wszystkiego się domyślę po drodze”.

No i co? Komu teraz łyso? Totalnie nie wiesz, o co lata, nie? Nie wiesz, kim jest Charlie ani Dylan, ani dlaczego Dylan chce schwytać Charliego do pudełka po zapalkach. Powodzenia w próbach zrozumienia dalszego ciągu tej historii, cymbałku.





# DOPISEK AUTORA II

**W**ydawca pouczył mnie, że podobno nie mogę nazywać cymbałkami moich drogich czytelników. Dlatego kazał mi cię przeprosić. Niech mu będzie.

Naprawdę, szczerze, z głębi serca przepraszam\*.

Mam nadzieję, że jesteś zadowolony\*\*.

Wydawca kazał mi też opowiedzieć w skrócie, co się działo w tomie pierwszym. No więc dla tych, którzy są zbyt leniwi, żeby pójść do biblioteki i sobie go wypożyczyć, przedstawiam streszczenie:

Od czasu do czasu Charlie McGuffin zmienia się w zwierzęta. Z pomocą swoich przyjaciół – Flory, Mohsena i Wogana – odkrywa, że przemiana następuje pod wpływem stresu albo złości. Razem udaje im się ustalić, że można (do

\* Tak naprawdę to nie. Kłamałem. Cymbałku.

\*\* Wcale mi na tym nie zależy.

pewnego stopnia) kontrolować to zjawisko, jeśli Charlie się zrelaksuje i stara się być szczęśliwy. Nemezis Charliego, Dylan, którego przed chwilą poznałeś, widział, jak ten się zmienił, i od tamtej pory zachowuje się jak dziwoląg albo jak czarny charakter z filmów. Obrął sobie za cel ujawnienie światu tajemnicy Charliego.



Okej, teraz już wiesz, co było wcześniej. Możemy wrócić do przerwanej opowieści? Dobrze.